Nr. 30. Kraków, Poniedziałek 18 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Walki na polskiej ziemi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 stycznia.

Urzędowo ogłoszono wczoraj w południe:

Sytuacya jest niezmieniona.

W Polsce, nad Dunajcem i w obrębie na południe od Tarnowa odbywały się walki działowe, które z niezmienną intenzywnością trwały przez cały dzień.

W Karpatach panuje spokój.

Zastępca szefa sztabu gen., von Hoefer, marszałek polny porucznik.

Berlin, 18 stycznia.

Wielka główna kwatera doniosła wczoraj:

Sytuacya jest ogółem niezmieniona.

Naczelne kierownictwo armii.

Zwycięstwo pod Soissons.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 18 stycznia.

Biuro Wolffa podaje bardzo obszerny **opis walk pod Soissons, któremi dowodził generał Lochow i generał porucznik Wichura wśród nader trudnych warunków. Francuzi mieli doskonałe pozycye i wybudowali formalny labirynt rowów strzeleckich. Około 12 stycznia przyszła chwila decydująca, w której Niemcy przeszli do ofenzywy, ale naprzód musieli wypędzić Francuzów z rowów strzeleckich niemieckich, do których Francuzi byli wtargnęli. Wojska niemieckie walczyły z niesłychaną brawurą. Często buty grzęzły w błocie, tak, że żołnierze walczyli potem boso. Po stronie francuskiej brali gorliwy udział w walkach Turkosi, żuawi i strzelcy marokańscy. Z tych wojsk przeszło 5.000 dostało się do niewoli niemieckiej.** Generał Lochow otrzymał order „pour le merite“, zaś generał porucznik Wichura został komandorem domowego orderu Hohenzollernów.

Złamanie ofenzywy francuskiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 18 stycznia.

Wielka główna kwatera ogłosiła wczoraj:

Około cztery tygodnie temu ogłoszono **ogólny rozkaz do ofenzywy, wydany przez francuskiego wodza naczelnego** tuż przed zebraniem się parlamentu francuskiego w grudniu. **Ta próba ofenzywy,** podjęta przez nieprzyjaciela na zachodnim terenie wojny, która się potem zaczęła, **wcale nie utrudniła przeprowadzenia zarządzeń, zamierzonych przez niemieckie kierownictwo armii.** Nieprzyjaciel nie odniósł na żadnym punkcie szczególnych korzyści, podczas gdy nasze wojska mogą zaznaczyć wcale zadowalające postępy na północ od La Bassée, nad Aisne i w Argonach. **Straty nieprzyjacielskie w tym czasie wynoszą,** podług obliczeń przez nas poczynionych, **około 26.000 zabitych i 17.860 niezranionych jeńców.** Jeżeli się teraz co do liczby rannych przyjmie według dotychczasowych doświadczeń stosunek 1 : 4, to oprócz chorych i niespostrzeżonych zabitych **przyjąć można straty nieprzyjaciół w liczbie przynajmniej około 150.000.** Nasze ogólne straty w tym czasie nie wynosiły nawet czwartej części tej cyfry.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki we Flandryi i Francyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 18 stycznia.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera doniosła wczoraj:

We Flandryi po obu stronach tylko walka artyleryi.

Koło Blangy na wschód od Arras wysadziliśmy w powietrze wielki budynek fabryczny i zabraliśmy przytem kilku jeńców.

Z innych części frontu oprócz walk artyleryi o zmiennej gwałtowności i dalszych walk w rowach i walk minerskich nie zaszło nic ważniejszego.

W Argonach małe postępy.

Burza i deszcz utrudniają prawie na całym froncie działalność bojową.

Naczelne kierownictwo armii.

Bombardowanie Dunkierki.

Rotterdam, 16 stycznia.

„Eclair, wychodzący w Hawrze, donosi:

Niemieckie samoloty, które, powracając z Dover, rzuciły także bomby na Dunkierkę, uszkodziły gazownię, dworzec kolejowy i tor. **Lotnicy niemieccy rzucili razem 42 bomby. Zginęło 7 osób, a odniosło rany 60.** Ruch kolejowy w Dunkierce wstrzymano na kilka dni.

Zatonięcie franc. łodzi podwodnej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 18 stycznia.

Agencya telegraficzna „Milli“ donosi: Główna kwatera ogłasza szczegóły o francuskiej łodzi podwodnej „Saphier“, która przedwczoraj zatonęła u wejścia Dardaneli:

Łódź podwodna, która chciała się zbliżyć do wjazdu do Dardaneli, natknęła się na minę i zatonęła. Usiłowania, podjęte przez nasze łodzie motorowe celem uratowania ludzi z załogi, którzy pozostali przy życiu, są szlachetną odpowiedzią na nieludzkie postępowanie naszych nieprzyjaciół.

Zacięte walki na Kaukazie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 18 stycznia.

Agencya telegraficzna „Milli“ donosi: Nasze wojska, operujące na Kaukazie, **toczą od kilku dni na granicy zaciętą walkę z Rosyanami, którzy otrzymali znaczne posiłki**

Barbarzyństwo Rosyan.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 18 stycznia.

Dzienniki reprodukują doniesienia petersburskiej agencyi telegraficznej, iż **Rosyanie zniszczyli wszystkie okręty, które się znajdowały w kilku otwartych portach tureckich.** — Dzienniki stwierdzają przytem, że były to wprawdzie tylko wielkie barki, mimo to **postępowanie Rosyan przedstawia się jako akt barbarzyństwa,** sprzeczny z przepisami międzynarodowymi.

Konstantynopol, 18 stycznia.

Agencya telegraficzna Milli donosi: Komendant tureckiej armii kaukazkiej urzędowo ogłasza, że **Rosyanie zachowują się jak dzicy.** Podczas odwrotu **Rosyanie wykłuwali muzułmanom oczy, wieszali starców i dzieci, zabierali nieuzbrojonych mieszkańców do niewoli i pozbawiali ich wszelkiego mienia, a nawet napadali na szpitale polowe, masakrowali rannych i wogóle nie uznawali Czerwonego Półksiężyca.**

Japonia nie chce dać pomocy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 18 stycznia.

„Russkoje Słowo“ przynosi streszczenia artykułów dzienników japońskich z Tokio w sprawie apelu Pichona o pomoc Japonii. **Dzienniki odrzucają** bądź w ostrym tonie, bądź w łagodniejszym, **to wezwanie.** Dziennik „Asachi“ zauważa w ostrym tonie: Kto do zwycięstwa potrzebuje obcej pomocy, ten już przegrał.

Uchodźcy belgijscy wracają.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Bazylea, 18 stycznia.

„Basler Nachrichten“ donoszą, że **z 900.000 zbiegów belgijskich, którzy uciekli do Holandyi, zostało już tylko 200.000, gdyż większa część wróciła napowrót do Beglii.**

Japonia odsłania oblicze.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 18 stycznia.

Dziennik „Nowoje Wremia“ donosi z Tokio: Hr. Okuma zamieścił w dzienniku „Kokumin“ oświadczenie, w którem podnosi, że Japonia ma większe zadania niż zajmowanie się losem niemieckich kolonij. **Zadaniem Japonii jest otwarcie Europie oczu na właściwe znaczenie Japonii. Ocean Spokojny leży już w sferze wpływów Japonii. Japonia mogłaby teraz „prestige“ swego państwa wznieść bardzo wysoko. Nieuzbrojony pokój nie jest żadnym pokojem,** ponieważ dyplomacya bez poparcia armii jest słabą. Potrzeba myśleć o silnej armii i flocie. W końcu oświadcza hr. Okuma, że jeżeli rządowi nie uda się przy zbliżających się wyborach uzyskać większości, to będzie to powodem do ustąpienia rządu.

Polacy a sesya Sejmu pruskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bytom, 18 stycznia.

„Vorwärts“ donosi, że polski poseł radykalny Trąmpczyński w konferencyi z ministrem spraw wewnętrznych **zapowiedział dyskusyę polską na najbliższem posiedzeniu plenarnem sejmu pruskiego.** Z tego powodu pisze tutejszy „Katolik“:

„Nie należy zapominać, że znajdujemy się w okresie wojny, i że w tej wojnie naród niemiecki walczy z poświęceniem wszystkich swoich sił i swojej egzystencyi i że z tego powodu pełen jest w tej chwili największego entuzyazmu patryotycznego. W takiej chwili oponować znaczy tyle, co narażać się na największe oburzenie narodu niemieckiego. Ponadto **sama wojna wysunęła sprawę polską na pierwszy plan.** Zbliżają się nowe czasy, rozwijają się nowe stosunki, i mamy obowiązek być przewidującymi i tworzyć nowe podstawy dla naszego przyszłego stosunku do państwa i narodu niemieckiego. Sejm pruski i parlament Rzeszy mają tendencyę przez jednomyślność uchwał właśnie zadokumentować na zewnątrz siłę państwa i jedność jego obywateli. Kto się temu sprzeciwia, musi narazić się na niechęć rządu i narodu niemieckiego. Brak życzliwości obu tych czynników może mieć fatalne następstwa przy uregulowaniu spraw polskich po wojnie, a są to sprawy stokroć ważniejsze, niż dyskusya nad pozycyami budżetu pruskiego. Jeżeli zaś chodzi o to, aby strzedz stanowiska zasadniczego, to odpowiednie na to miejsce jest w Komisyi sejmowej, która obradować będzie nad etatem. Tam może każdy poseł, a więc także każdy poseł polski w sposób poufny wyrazić swoje zapatrywanie, tam nikomu usta nie będą zamknięte, tam jest także odpowiednie miejsce do porozumienia. Z wyżej przytoczonych przyczyn uważalibyśmy za szkodliwe dla sprawy polskiej, gdyby frakcya polska nie chciała przyłączyć się do uchwał wszystkich stronnictw sejmowych co do postępowania na posiedzeniu plenarnem“.

O utworzenie państwa ukraińskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 18 stycznia.

Omawiając dążenia Ukraińców do utworzenia samodzielnego państwa ukraińskiego, wywodzi „Dnewnik“, że te dążenia powinny zwłaszcza państwom bałkańskim unaocznić, na czem właściwie polega rzekoma akcya wyswobodzenia przez Rosyę. Despotyzm rosyjski jest agresywny i nieprzejednany wobec sąsiadów Rosyi. Wobec tego faktu musiałyby państwa bałkańskie i obecni sąsiedzi Rosyi zapytać się, co by się z nimi stało, gdyby Rosya zwyciężyła. — Utworzenie państwa ukraińskiego oddaliłoby Rosyę od Czarnego Morza i byłoby dla państw bałkańskich wałem ochronnym przed niebezpieczeństwem rosyjskiem. Tem samem ustałby także interes Rosyi w intrygowaniu na półwyspie bałkańskim. Utworzenie państwa ukraińskiego jest więc historyczną koniecznością dla wszystkich zagrożonych w swojej egzystencyi przez Rosyę państw. A któż od przylądka Północnego aż do Konstantynopola nie jest zagrożony przez Rosyę?

Nowe powołanie na Węgrzech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 18 stycznia.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Z powodu rozporządzenia węgierskiego ministra obrony krajowej z 10 stycznia 1915 mają **urodzeni w latach od 1875 do 1881 lub ewentualnie młodsi, wojskowo wykształceni,** zobowiązani do służby w pospolitem ruszeniu, obywatele węgierscy klasy A, którzy służyli we wspólnej armii przy honwedach lub żandarmeryi **i z jakiegokolwiek powodu znajdują się w stanie nieczynnym,** jak n. p. jako nadliczbowi, chorzy lub urlopowani z powodu niezdolności do służby, w końcu wszyscy ci, którzy mają kartę przeznaczenia, **mają być powołani do czynnej służby w pospolitem ruszeniu.**

Prawdziwe braterstwo broni.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 stycznia.

Z kwatery prasowej donoszą: Naczelna komenda armii w swoim czasie zarządziła, aby walczące w związku naszej armii wojska niemieckie zostały tak samo, jak nasze wojska, obdzielone przysłanemi z całej monarchii darami świątecznemi. Komenda wojska niemieckiego wysłała obecnie do naczelnej komendy armii naszej podziękowanie za te podarunki.

Bar. Burian i Bethmann-Hollweg.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 stycznia.

Minister spraw zagranicznych bar. Burian wystosował z okazyi objęcia urzędu do kanclerza Bethmanna Hollwega następujący telegram:

„Z łaski Jego Cesarskiej Mości, mego najłaskawszego Pana, powołany na stanowisko ministra cesarskiego i królewskiego domu i spraw zagranicznych, mam zaszczyt Waszą Ekscelencyę powitać w tym charakterze. **Oba sprzymierzone państwa teraz także w poważnej chwili historycznej wypróbowały wartość swego stosunku sojuszowego i przyjaźni, która, polegając na dawno wypróbowanej wierności i na ścisłej wspólności interesów, musi stanowić niezachwianą podstawę ich polityki.** Proszę Waszą Ekscelencyę o takie samo poparcie w wykonywaniu mego odpowiedzialnego urzędu, jakiem się cieszył mój poprzednik przy pielęgnowaniu serdecznych i pełnych zaufania stosunków z rządem niemieckim“.

Kanclerz odpowiedział następującym telegramem:

„Proszę Waszą Ekscelencyę przyjąć moje szczere podziękowanie za przyjazne słowa powitania. **Pełnej ufności wspólnej pracy i mojego poparcia bez zastrzeżeń przy rozwiązywaniu poważnych i odpowiedzialnych zadań, niech Wasza Ekscelencya będzie pewny. W niezachwianej jedności sprzymierzonych, w wiernej przyjaźni naszych mocarstw, widzę pewną gwarancyę szczęśliwego wyniku narzuconej nam walki.**

Odpowiedź mikada papieżowi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 18 stycznia.

„Osservatore Romano“ ogłasza **odpowiedź mikada na inicyatywę papieża co do wymiany niezdolnych do służby orężnej jeńców wojennych.** Mikado przyłączył się do inicyatywy papieża i donosi, że **obecnie żaden z żołnierzy japońskich nie jest jeńcem w krajach nieprzyjacielskich.** Zapewnia, że **wszyscy wzięci do niewoli nieprzyjaciele traktowani są w Japonii w sposób bardzo życzliwy, tak że nie znajdują się w smutnem położeniu.**

Ponowne trzęsienie ziemi w Sora.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Sora, 18 stycznia.

O godz. 2 min. 15 w nocy było ponowne lekkie trzęsienie ziemi. Ludność zachowała się jednak spokojnie. Przez całą noc padał deszcz.

Z martylogii miast galicyjskich.

„Nowiny Wiedeńskie“ dają w ostatnim numerze następujący obraz gospodarki rosyjskiej w niektórych miastach Galicyi.

Kałusz.

Zaraz po zajęciu zaczęto rabować, atakować kobiety, zachowywać się prawdziwie po barbarzyńsku. Wzięto też zakładników. Z ukraińców adwokata dr Kosa, z izraelitów Leiba Spindla. Zastrzelono jakiegoś gimnazyalistę i obywatela, ponieważ protestowali przeciwko rabunkom.

W mieście zjawili się chłopi, by rabować. Moskale przecież nie pozwolili na taką konkurencyę. Widocznie byli zdania, że oni ten interes załatwią gruntownie.

Buczacz.

W Buczaczu ruina. Jest 125 domów spalonych, a więc cały prawie Rynek i ulice Mickiewicza i Grunwaldzka. Początkowo miasto nieco oszczędzano, podczas odwrotu do Monasterzysk rozpoczęto rabować i podkładać ogień. Podpalania dokonywali Rosyanie zupełnie systematycznie. Mieli sikawki, napełnione naftą i nią zlewali domy obficie, poczem podpalali wieńcami, nasyconymi w smole.

Stanisławów.

W mieście panuje spokój względny, to znaczy niema gwałtów zbyt jawnych. Ale nie jest to zasługą Rosyan, lecz wynika z faktu, że naczelnikiem miasta został krewny jednego z obywateli stanisławowskich. Mimo to kozacy obrabowali doszczętnie, ale to doszczętnie mieszkania nieobecnych urzędników państwowych i oficerów. Z racyi napływu kupców rosyjskich handel w mieście idzie od biedy.

Natomiast są zrabowane przedmieścia. I tak Mikuliczyn jest zupełnie zrabowanym i zniszczonym.

Na linii Stryj—Stanisławów zniszczone wszystkie tartaki wraz z zapasami drzewa. Drzewo żołnierze moskiewscy sprzedają po śmiesznie niskiej cenie 20 hal. za furę. Kupują tylko chłopi. Nikt inny takich zakupów nie robi. W ten sposób przepadły majątki milionowe, ponieważ laty ostatnimi bardzo dużo ludzi zamożnych ulokowało swoje pieniądze w drzewie. Lokata była bardzo dobra, ceny drzewa szły stale w górę. Byli na Pokuciu i na Podkarpaciu ludzie, którzy ulokowali 400.000 do 600.000 koron ostatnimi miesiącami przed wojną w drzewie. Teraz potracili wszystko. Co nie spłonęło, rozgrabili Rosyanie, a potem chłopi.

Drohobycz.

Wszystkie domy doszczętnie splądrowane. Meble połamano, i to na drobne kawałeczki, dywany pokrajano, okiennice zabrano. Spalono wille następujących właścicieli: Kiesler, Kuhmerker, Ring i Hamermann, Samuely Mendel, Abraham Aron Lauterbach, Żupnik i wielu innych.

Najgorzej pastwili się Rosyanie w dniach od 23 października do 2 listopada. Były to straszne dni. Strzelali do ludzi na ulicach jak do zająców, gwałcili kobiety, zastrzelili p. H., który bronił żonę przed zgwałceniem. Natomiast oszczędzali kopalnie na wyraźne polecenie Petersburga, zwłaszcza kopalnie firm francuskich i angielskich.

Brody.

W tem mieście granicznem dzieje się teraz bardzo źle. I tutaj widocznie Rosyanie zdają sobie sprawę, że przyjdzie im niebawem opuścić Galicyę raz na zawsze. Starają się tedy zabrać z niej jak najwięcej „pamiątek“ — rozumie się — drogocennych. Zwłaszcza lubują się w meblach. Tutaj przodują oficerowie, wywożąc z Brodów wagonami całymi meble z mieszkań.

Ze Lwowa.

Tygodnik „Nowiny Wiedeńskie“ przynosi znowu szereg wiadomości ze Lwowa, przyniesionych do Wiednia przez listy prywatne, które — jak zaznacza owo pismo — obecnie dochodzą ze Lwowa do Wiednia „już“ po 2 tygodniach.

„Im późniejszą datę noszą listy z Lwowa, tem wyraźniej przebrzmiewa w nich nuta coraz to większego zaniepokojenia gwałtami moskiewskimi. Nawet w listach, które przechodziły cenzurę moskiewską, można to wyczuć bardzo wyraźnie. I tak jeden z listów, które nadeszły ze Lwowa, jest pisanym bardzo dowcipnie: każde zdanie następne przeczy poprzedniemu, adresat musi wierzyć tylko temu, co autor listu pisze w każdem zdaniu następnem. „Możesz być spokojnym — czytamy tam — wcale a wcale nie masz żałować tego, żeś stąd odjechał, w Twojem mieszkaniu wszystko w największym porządku, jednego gwoździa nawet na ścianie zastaniesz, tu jest dobrze, ale mocno żałuję, że nie mogę być z tobą“. Mistrzowskie wyprowadzenie cenzora moskiewskiego w pole! Już nie tylko żołnierze rabują w Lwowie, lecz także oficerowie, którzy zupełnie otwarcie wywożą meble, dywany, dzieła sztuki w biały dzień pociągami ze Lwowa i miast prowincyonalnych do Rosyi. Wojna dla Moskala, zwłaszcza na w Polsce, była stale gratką do obłowienia się na gruby — jak to mówią — kamień. W owych listach, którym się udało ominąć cenzurę moskiewską, nie brakuje obaw, że Rosyanie po wyrabowaniu zupełnem mieszkań pustych wezmą się do rabowania mieszkań, których lokatorzy pozostali we Lwowie. Już teraz mają panować we Lwowie „dni okropne“, jak pisze pewien wyższy urzędnik prokuratoryi skarbu i docent uniwersytetu. „W mieście dzieje się strasznie“. Ton jest wogóle rozpaczliwym.

Przez kilka tygodni zdawało się już mieszkańcom Lwowa, że wdrożona przez miejscową władzę akcya aprowizacyjna częściowo bodaj ulży ich niedoli, zapobiegnie dalszemu szerzeniu się drożyzny. Nadzieje okazały się płonne. W liście, wysłanym ze Lwowa w dniu 24-tym grudnia ub. r., donosi panna T., że panuje tam nędza „taka, o jakiej zbiegowie nasi, o jakiej nikt pojęcia wprost nie ma“. Z niewyjaśnionych na razie powodów zmniejszać się nagle zaczęła w tygodniach ostatnich sprzedaż dość obficie przez czas jakiś do miasta zwożonych artykułów żywnościowych. Wskutek tego drożyzna prowiantów znów znacznie się wzmogła. O sprowadzeniu węgla nikt nie myśli, cena drzewa opałowego zaś z każdym dniem rośnie, dochodząc do 100 kor. za sąg. Bywają atoli dni, w których za żadną wogóle cenę drzewa w całem mieście nie można dostać. Zrozumieć tedy łatwo, że najmajętniejsi nawet ludzie ograniczają opalanie swych mieszkań do ostatecznej konieczności. Nagłe urwanie listu, tudzież niedość wyraźne tegoż pismo tłomaczy pewien bogaty (ongiś) kupiec lwowski tem, że „pomimo, iż futro ma na sobie a na rękach rękawiczki, tak zimno mu w pokoju, iż pisać nie może“.

Pomimo to, że we Lwowie urzęduje trojakiego rodzaju policya, mianowicie: policya rządowa, policya miejska i t. zw. milicya, kradzieże i włamania nie ustają, lecz przeciwnie, wzmagają się z dnia na dzień. Znamienną jest przytem okoliczność, że wszystkie prawie są dokonywane w biały dzień. Kradzieże, popełniane pod osłoną nocy, należą do rzadkości. — Wobec tego, że okradzeniu ulegają mieszkania opuszczone, starają się pozostałe w Lwowie osoby przedewszystkiem o całość opuszczonych mieszkań swych krewnych, przyjaciół i znajomych. Proceder ten wykonują bądź w ten sposób, że mieszkania te kilka razy dziennie obchodzą i zaopatrują w nowe zamki i klucze, bądź tak, że liczniejsza rodzina rozdziela się na kilka części, z których każda zakwaterowuje się w jakiemś innem opuszczonem mieszkaniu swego krewnego lub przyjaciela. I tak n. p. w jednym z listów, nadeszłych tu ostatnio ze Lwowa, czytamy, że pozostały tam adwokat dr. A. objął w ten sposób w swą opiekę 25 mieszkań swych krewnych i znajomych, które codziennie obchodzi i kontroluje.

Kronikę żałobną Lwowa uzupełnić niestety wypada nazwiskiem zacnej i wszechstronnie cenionej osobistości. W samą wigilię Bożego Narodzenia zmarł we Lwowie dr. Alfred Münz, radca wyższego sądu krajowego, w 51 roku życia. Zmarł nagle na udar serca, osierocając żonę i dwoje dzieci. Na kilka dni przed wkroczeniem wojsk nieprzyjacielskich do Lwowa, wysłał śp. dr. Münz swą rodzinę do Gracu, sam zaś pozostał we Lwowie, postanowiwszy wytrwać na po-

sterunku. Jako jeden z najświatlejszych prawników miasta ceniony był ś. p. Münz przedewszystkiem w kołach sędziowskich i adwokackich a dla żywego temperamentu, jowialności i uczciwego charakteru lubiany był i ceniony w szerokich warstwach obywatelskich miasta.

V Poranek muzyczny.

Jan Brahms.

Tak mało u nas pielęgnowana, a tak wytworna i dostojna sztuka Jana Brahmsa była treścią wczorajszego poranku muzycznego, który ściągnął tłumy słuchaczów do sympatycznej sali teatru „Nowości“. Syntetyczną charakterystyką muzyki brahmsowskiej zagaił dr Zdzisław Jachimecki poranek, podkreślając z właściwą sobie swadą słowa i entuzyastycznem odniesieniem się do sztuki Brahmsa zasadnicze pierwiastki jego muzyki.

Część muzyczna objęła utwory kameralne i pieśni. P. Zofia Zopothowa odegrała sonatę fortepianową f-moll op. 5. Brawura techniczna, zwłaszcza scherza, śpiewność powolnych ustępów, umiejętny rozkład dynamicznych świateł pozwoliły słuchaczom wniknąć w czarowne piękno muzyki brahmsowskiej. Miniaturę fortepianową Brahmsa reprezentowały dwa intermezza (A-dur i Es-moll op. 118), wykonane z wirtuozowską dojrzałością przez p. Olgę Martusiewiczównę, utalentowaną uczenicę naszego konserwatoryum.

Głębokie wrażenie wywarły pieśni Brahmsa, które odśpiewała p. Aleksandra Szafrańska. Jej piękny, nacechowany głębokim liryzmem i specyficznem brzmieniem organ nadaje się szczególnie do interpretacyi tych arcydzieł wokalnych, jakiemi są pieśni Brahmsa. Tu trzeba niezwyklej muzykalności dla uchwycenia wszystkich odcieni modulacyjnych, trzeba muzycznej inteligencyi; a tych warunków ma p. Szafrańska sporo.

Finałem „poranku“ była gra skrzypcowa p. Władysława Syrka, którego śpiewność tonu i biegłość techniczna wystąpiły w całej pełni w interpretacyi Adagia z koncertu Brahmsa i w tańcu węgierskim a-moll. Akompaniowała dyskretnie i muzykalnie p. Stanisława Abłamowicz-Meyerowa.

Dr Józef Reiss.

KRONIKA.

Kraków, 18 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby **wydamy** wcześniej nadzwyczajny dodatek.

---

† Józef Parczyński, dyrektor wydziałowej szkoły męskiej im. św. Floryana przy ul. Szlak umarł w niedzielę o 10 rano po dłuższej słabości w domu przy ul. Łobzowskiej l. 41.

Zmarły pedagog był powszechnie znaną i cenioną w Krakowie osobistością. Przeszło 33 lata pełniąc obowiązki nauczycielskie z całą gorliwością i niezwykłem umiłowaniem swojego zawodu, zaskarbił sobie miłość swoich uczniów, a szacunek i wdzięczność ich rodziców. Przez dłuższy czas zajmował stanowisko dyrektora szkoły wydziałowej męskiej im. św. Floryana, najpierw przy pl. Matejki, następnie w nowym gmachu tej szkoły przy ul. Szlak. Ś. p. Józef Parczyński nie poprzestawał na ciężkich obowiązkach swojego zawodu, lecz z całą ofiarnością rozszerzał je poza zakres szkoły. Więc nietylko oddawał Towarzystwu Szkoły Ludowej niespożyte zasługi, kierując w swym zakładzie szkołą analfabetów, lecz, jako jeden z najstarszych członków zarządu T. S. L., pełnił przez długie lata funkcye skarbnika. Zasiadając także w Radzie zarządzającej Towarzystwa Zaliczkowego, spełniał obowiązki zastępcy dyrektora. Zajmował się także bardzo gorliwie kolonią wakacyjną w Kochanówce i był prezesem tego towarzystwa.

Zgon zacnego pedagoga, oddanego całem sercem wychowaniu młodzieży i zacnego obywatela miasta, wywołał żal szczery.

Cześć jego pamięci!

Z niedzieli. Dzień wczorajszy stał pod znakiem „sytuacyi niezmienionej“. Nic się nie działo w mieście; nie było nawet „większych przesunięć“ mas przechodniów po linii A—B w godzinach południowych. Święto schodziło jakoś ospale i nudnie; niepewna pogoda nie zachęcała nawet do przechadzki. Uporczywie wiejący silny południowo-zachodni wiatr (w nocy poprzewracał nawet płoty) zmieniał co chwila sytuacyę na niebie, przeganiając i nasuwając coraz nowe zwały chmur. Trochę słońca, wyglądającego z za nich przed południem, po południu skryło się za chmurami zupełnie. Kilka razy nawet deszcz próbował ofenzywy, dość zresztą nieśmiałej i drobnej, która wkrótce „łamała się sama w sobie“, wzorem innych ziemskich ofenzyw; i on pamiętał o tem, aby sytuacyi stanowczo nie zmieniać w jakimś określonym kierunku. Tak upłynął dzień aż do wieczora, który wyludnił do reszty ulice, napełnił kawiarnie i handelki, teatr i kinematografy. Frekwencya bowiem w przybytkach rozrywki i wesołości w Krakowie stale teraz rośnie, w przeciwieństwie do okresu początków wojny, kiedy to niektórzy przedsiębiorcy ręce już łamali z rozpaczy. W tym względzie sytuacya się więc zmieniła. I nic w tem dziwnego: naprężone stale wyczekiwaniem, obawą, nadzieją, zwątpieniem, boleścią, nerwy potrzebują od czasu do czasu odprężenia. Tonący nieraz w smutku ludzie, chwytają się, jak to tonący, i słomki — rozrywki. Reakcya? Może to i lepiej....

Teatr polski w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: Dzięki staraniom wspólnego ministra skarbu, dra Bilińskiego i radcy ministeryalnego, Twardowskiego, w imieniu ministerstwa dla Galicyi, zakaz urządzania przedstawień teatru polskiego został cofnięty i przedstawienia rozpoczną się w środę bieżącego tygodnia w Bürgerteatrze.

Mamy nadzieję, że publiczność polska teraz tem bardziej uważać będzie za swój obowiązek tłumnie uczęszczać na przedstawienia teatru polskiego.

W Wiedniu nie ma już miejsca dla galicyjskich uchodźców. „Wiedeński Kuryer Polski“ pisze: Urzędowo nam donoszą, iż od 10 grudnia z. r. jest zakazany bezwarunkowo przyjazd galicyjskim uchodźcom do Wiednia bez względu na to, czy mogą się wykazać środkami pieniężnymi na utrzymanie, czy też nie.

Przy otwarciu nowego schroniska dla przybyszów galicyjskich w Wiedniu przy Wallnerstrasse byli obecni — jak nam telegrafują z Wiednia — także prezes Koła polskiego, dr Leo i I wiceprezes Czaykowski. Na zaproszenie wspólnego ministra skarbu, Bilińskiego, zjawili się członkowie rządu celem oglądnięcia schroniska. Minister oświaty, Hussarek, usprawiedliwił swą nieobecność ważnemi sprawami urzędowemi, tak samo usprawiedliwił swą nieobecność burmistrz Weisskirchner. Ministrowie pod kierownictwem radcy dworu Twardowskiego i szefa prasowego wspólnego ministerstwa skarbu, Flandraka, oglądali poszczególne działy schroniska blisko dwie godziny. Hr. Stürgkh i inni ministrowie wyrazili żywe zadowolenie z powodu doskonałego urządzenia i podziękowali także radcy cesarskiemu, Franklowi, za bezinteresowne odstąpienie dwóch domow na ten cel.

Gospoda dla Legionistów w Wiedniu. Z Wiednia telegrafują: W IV dzielnicy przy Luisengasse odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie gospody dla Legionistów, bawiących chwilowo dla odpoczynku w Wiedniu, lub znajdujących się w rekonwalescencyi. Oprócz Legionistów zjawiła się licznie publiczność polska. Pierwsza przemówiła w imieniu komitetu pań pani Górzycka, poczem wygłosił bardzo podniosłą przemowę ks. biskup Bandurski, po nim przemawiał Legionista Mielik i poseł Lisiewicz imieniem N. K. N. Odśpiewaniem pieśni narodowych polskich zakończyła się ta piękna uroczystość, w której brali udział także prezesi komisaryatu wiedeńskiego N. K. N., poseł Zgórski, poseł Wysocki, Angermann i inni. Gospodą zarządza komitet pań, w którego skład wchodzą oprócz pani Górzyckiej jako zastępczyni Marya Grybowska, jako skarbniczka posłowa Lisiewiczowa, sekretarka Dąbska; obowiązki gospodarza objął p. Franciszek Hess.

Nowe dwukoronówki. Dotychczasowe, wydane po wybuchu wojny banknoty dwukoronowe zrobione są z bardzo słabego papieru, tak, że po kilku zaledwie miesiącach kursowania większość ich jest zupełnie podarta. To też, jak donoszą z Wiednia, wkrótce będą wydane nowe dwukoronówki, które co do trwałości papieru nie będą ustępować banknotom 10-koronowym. Mówią także o możliwości wydania papierków jednokoronowych.

O książki dla rannych. Otrzymaliśmy następującą odezwę: „I znowu musi podpisany wydział apelować do serc społeczeństwa w sprawie tych, którzy w obronie kraju i państwa zdrowie swe ponieśli w ofierze.

Bardzo wielu rodaków, walecznych żołnierzy, leży po części w krakowskich fortecznych, po części w różnych szpitalach przeróżnych miejscowości w całem państwie już jako ciężej, już jako lżej ranni.

Biedacy ci znajdują na bole fizyczne pielęgnacyę odpowiednią, na bol moralny, tęsknoty i osamotnienia rzadko bardzo jakąś pomoc znajdują.

By im chociaż w małej mierze przynieść tę pomoc dla ducha, by im wedle możności osłodzić godziny samotności i tęsknoty, trzeba im dostarczyć pokarmu dla ducha, trzeba im dostarczyć czasopism i książek polskich. Podpisany Zarząd zwraca się więc do całego społeczeństwa, by zechciało ze zbiorów prywatnych, część jakąś na ten cel ofiarując, polskie czasopisma, możliwie skompletowane rocznikami. i książki polskie, możliwie szybko do tutejszej filii Czerwonego Krzyża, ul. Poselska l. 10, Urząd Zdrowia, nadesłać, skąd bezzwłocznie wyszle się je w pierwszym rzędzie do szpitali pozakrajowych, z których nadchodzą rzewne prośby o nadsyłanie tej karmy duchowej, a następnie do szpitali w Krakowie.

Wydział żywi nadzieję, że odezwa ta nie przebrzmi bez skutku i naprzód już za spełnienie tej prośby dziękując, przypomina hasło bis dat, qui cito dat!

Wydział krak. filii „Czerwonego Krzyża“.

Humor w polu. Redakcyi naszej doręczono prywatny list, pisany z placu boju przez jednorocznego ochotnika, służącego przy pułku dział polnych, do swojego przyjaciela w Krakowie. Z listu tego wyjmujemy następujące szczegóły: Kochany Józku! Powodzi mi się wcale, wcale. Wszystko dobrze, pogoda też wspaniała: śnieg, potem deszcz, a następnie mróz. Dzisiaj mamy niedzielę, to też dlatego się ogoliłem, drugi raz już w tym roku. Wczoraj byłem na koncercie. Grały działa polne i karabiny maszynowe, po południu byliśmy na wycieczce, by nałowić Moskali. Wieczorem urządzamy sobie wspaniałe festyny: granaty, bomby, szrapnele i reflektory składają się na bardzo piękny program. Wstęp mamy na te festyny wolny, trzeba mieć tylko dobre buty i zdrowe nerwy, czego Ci zresztą życzę i serdecznie Cię pozdrawiam Twój Władek.

W Nowym Sączu, jak nam donoszą, podjęło na razie urzędowanie miejscowe starostwo, sąd oczywiście i magistrat. W tych dniach ma być otwarte gimnazyum; mieścić się ono będzie w gmachu dyrekcyi okręgu skarbowego, która jeszcze urzędowania nie podjęła.

Zawalenie się trzech sklepów. Wczorajszej nocy około godziny czwartej nad ranem zawaliły się podłogi w trzech parterowych sklepach w starej realności przy ul. Bożego Ciała pod l. 20. Zawaliło się mianowicie sklepienie pod dużą piwnicą, nad którą te sklepy się mieściły. Stary ten dom należy do kapitalisty Salomona Fendlera, przebywającego obecnie w Wiedniu. Sklepy należały do Reginy Landesbergerowej (sklep galanteryjny), Mojżesza Blickmanna (sklep z mąką i delikatesami) i Marka Jakóba Lachnera (skład spirytusu). Zawalone sklepienie wyrządziło znaczną szkodę w magazynie, a raczej w piwnicy, należącej do p. Bernarda Kemplera, gdyż zasypało wiele towarów i przedmiotów domowego użytku.

Powodem zawalenia się sklepów do piwnicy było, według zeznań świadków i sąsiadów, albo nagromadzenie 20 worków mąki w sklepie Blickmanna, albo kilka beczek spirytusu w sklepie Lachnera. Z piwnicy i sklepów uprzątnięto towary, oraz sklepy zamknięto.

Dzisiaj ma się udać na miejsce wypadku komisya budowlana z ramienia magistratu celem ustalenia, co było przyczyną wypadku. Zdaje się, że dom, gdzie zaszedł wypadek, będzie musiał być zburzony.

Rosyjscy jeńcy wojskowymi krawcami. Czeskie pisma donoszą, iż w Terezinie przebywa między rosyjskimi jeńcami 75 zawodowych krawców. Władze wojskowe zarządziły, by krawcy ci byli zajęci przy szyciu mundurów dla naszego wojska. W koszarach, gdzie przebywają, wyznaczono im dwie sale i tam razem z austryackimi krawcami pracują nad szyciem mundurów. Krawcy ci dostają takie samo pożywienie, jak nasi żołnierze i dzienną stałą płacę.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 18 stycznia.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku: Podług depeszy z Montres ogłasza kanadyjski departament wojskowy, że **jest tam w budowie 8 łodzi podmorskich.**

Londyn. Parowiec **„Kanara“ rozbił się** koło Cavas Point. Pasażerowie i załoga ocaleni.

Konstantynopol. Izba przyjęła dziś budżet kolei Hedżas, który zawiera nadzwyczajny kredyt 2,000.000 funtów **na budowę linii kolejowej do Egiptu.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

MARCELI ŚCIOBŁOWSKI
porucznik IV Baonu, III pułku polskich Legionów donosi matce i znajomym, że żyje i jest zdrów. — Adres: Feldpost der polnischen Legionen Nr 2. 257-10

WŁADYSŁAW DOBROWLAŃSKI
chorąży 14 komp., III pułku, donosi matce, że żyje, jest zdrów i bije Moskali. — Adres: Feldpost der polnischen Legionen Nr 2, komp. 14. 256-10

Poszukuję syna **Romana Eichelbergera** z Bochni, legionisty 2-go pułku, i proszę każdego, gdyby coś o nim wiedział lub jego adres był wiadomy, o łaskawe doniesienie pod adresem: **F. Eichelberger,** Bochnia, lub **Helena Eichelberger,** Budziszów (Bautsch), Morawy. 108-10

Ks. Józef Makłowicz mieszka: Riva (Tirol) via Madruzza. 558

P. Sosnowskiego, adwokata z Dynowa, w ważnej sprawie proszę o podanie swojego obecnego adresu. **Józef Janusz,** Velké Karlovice, Morawy. 508-3

P. **Marya Meissner** ze Stryja raczy łaskawie koniecznie odwiedzieć **Mieczysława Blezienia,** znajdującego się w garnizonowym szpitalu Nr 15, I. oddział, w pokoju Nr 50, w godzinach od 1 do 3 po południu. 549-4

Józef Kasprzyk, c. k. komisarz skarbu z Rzeszowa, obecnie zamieszkały w Pradze II., ul. Tyrszova 4, III. p., prosi o wiadomość od rodziny, krewnych, przyjaciół i znajomych. 344-2

Poszukuję **ojca Józefa Kublina,** emer. dyrektora szkół z Leżajska, którego dnia 13/9 1914 zostawiłem w Koszycach, a miał jechać do Leżajska, oraz **Franciszka Kublina,** inspektora podatkowego z Turki. **Stanisław Kublin,** st. pocztmistrz ze Skolego, obecnie Wiedeń V, Ramperstorffergasse 14, III, drzwi 28. 540-3

Kto zna miejsce pobytu **Włodzimierza Szeparowicza** lub **Emila Chmielewskiego** ze Stryja, raczy donieść pod adresem: **Zdzisław Chmielewski,** Wiedeń, XII., Meidlingerhaupstrasse 32, II/60. 537-3

---

†

Roman Buczyński

uczeń VI. kl. realnej ze Lwowa, podoficer Legionów polskich, najukochańszy syn Leopolda i Anny Buczyńskich, zakończył w 18 roku na polu sławy swe młode, pełne wzniosłej idei życie, w bitwie pod Zakliczynem.

Msza święta

za spokój jego duszy odbędzie się w Żywcu w kościele św. Krzyża w piątek dnia 22 stycznia o godz. 8 rano, na którą kolegów, krewnych, znajomych i pobożnych zapraszają

stroskani rodzice.

---

†

Zofia z Ludwikowskich Iwitsowa

zmarła po długich a dolegliwych cierpieniach dnia 13 stycznia 1915 roku w Zakopanem.

Przewiezienie zwłok w Zakopanem na dworzec kolejowy nastąpiło dnia 14 stycznia 1915 r.

Obrząd pogrzebowy odbył się w Krakowie dnia 15 stycznia o godz. 3 po południu z dworca kolejowego wprost na cmentarz.

Nabożeństwo żałobne

odbyło się dnia 16 stycznia o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.